

Kurjer Łódzki

numer pojedynczy gr. 20.

Redakcja: ul. Zawadzka Nr. 1. Administracja: ul. Piotrkowska Nr. 11. Ekspedycja: ul. Piotrkowska Nr. 11.
 Telefon: Redakcji Nr. 38-28 i 228, Administracji Nr. 229 (połączenia własne z redakcją). Skrzynka pocztowa 132.

Redakcja otwarta od godz. 9 do 7 po poł. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca przyjmuje od godz. 1—3 po południu, Dyrektor Wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 po południu.
 Administracja czynna od godz. 8 rano do godz. 7 po poł. bez przerwy

Wychodzi codziennie o godzinie 5-ej rano.

W obronie wolności słowa.

Komisja sejmowa jednomyślnie odrzuca dekret prasowy.

Rząd nie zamierza przedstawić go Sejmowi.

Wówczas po upływie 14-u dni wygaśnie siła dekretu.

Warszawa, 16 listopada.

Telegram własny „Kurjera Łódzkiego“.

przed południem komisja prawniczej przystąpiła do obrad nad nagłym wszystkich klubów sejmowych uchylenia rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 10 listopada 1926 r. w sprawie kar administracyjnych za przestępstwa prasowe.

Wskazano, że dekret, jak wiadomo, jest w formie ustawy, referat Lieberman (PPS.), który w długim przemówieniu podniósł przeciwko dekretowi celowości i jego przepięknie zwrócił uwagę, że dekret narzucał orzecznictwo i wyrokowanie w sprawach politycznych, co nie jest zgodne z duchem konstytucji. Dla ukrócenia nadzwyczajnych wyjątkowych ustaw, bo do ustawy dają dostateczną rezerwę. W stosowaniu dekretu stworzyłyby do donosieli, represji i rozbiórstwa. Kończąc, wyraził pogląd, że uchylenie rozporządzenia wystarczająco uchwała sejmu. W tym wypadku sejm załatwia to drogą, a to dlatego, aby przyspieszyć moc obowiązującą dekretu.

W dyskusji przemawiali pos. Hartglas (P.S.), ks. Kaczyński (Chrz. Dem.), Stein (Koło żyd.), Łypaciewicz (P.S.), Bittner (Ch. Dem.), ks. (Zw. lud.-nar.), Pryłucki (P.S.) i Chaciński (Ch. Dem.), — mówcy poddali ostrej krytyce i wypowiedzieli się za jednomyślnym uchyleniem.

Komisja wykazała, że dekret ten w ten sposób niesłychany dotychczas w przepisach prasowych, prowadzi do samowoli administracji i nieporozumienia do dzielnicowych przepisów, co najważniejsza — jest sprzeczne z konstytucją.

Wobec tego i trzecim czytaniu wniosków klubów poselskich przyjęto uchwałę bez zmian.

Wniosek, że przedstawiciele klubów byli obecni na posiedzeniu. Niezależnie od tego, że rząd może cofnąć z sytuacji dłań kłopotów. Opowiadają, że czynnikami miarobranymi są, że rząd nie przedstawił Sejmowi dekretu, dlatego uchwała nad tą sprawą za przedwczesną.

44 konstytucji daje rządowi przedłożenie sejmowi dekretu w ciągu 14 dni od chwili jego ogłoszenia. Wtedy dekret nie był przedstawił ustawodawczym automatycznie jego siła. Rząd ma zamiar wycofać dekret i dekretu sejmowi przedłoży, choć obowiązujący dekret, chociaż zostały wydane uchwały wykonawcze na podstawie w Warszawie prerogatyw władzy wewnętrznych w komisjach, a w miastach wojewódzkich

na wojewodów. Podniosły się głosy ze strony zwolenników rządu, by sprawę odroczyć do czasu wniesienia dekretu do sejmu. Zwrócono jednak uwagę na to, że nie może ograniczać prawa i inicjatywy poselskiej. Wybrano zaś tę drogę, by przyspieszyć uchylenie mocy obowiązującej dekretu.

Normalnie wystarczy uchwała sejmu.

W ożywionej dyskusji zgłoszono szereg poprawek i wniosków, które zostały jednak wycofane, by w ten sposób uchwały komisji nabrały charakteru manifestacji. W głosowaniu przyjęto w drugim i

trzecim czytaniu ustawę zaproponowaną w znanym wniosku wszystkich klubów, z wyjątkiem Klubu Pracy i komunistów.

W ten sposób sprawa staje na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia sejmu.

Smutne skutki rozbięcia głosów polskich.

Wyniki wyborów gminnych na G. Śląsku.

W okręgu katowickim Niemcy zdobyli 41 mandatów, Polacy tylko 15.

Telegram własny „Kurjera Łódzkiego“.

Katowice, 15 listopada.

Ostateczne wyniki wyborów do rad gminnych, jakie odbyły się wczoraj na Górnym Śląsku, przedstawiają się w okręgu katowickim, jak następuje:

Lista polskich socjalistów (PPS.) 4.148 głosów — 5 mandatów, niemieccy socjaliści 3.380 gł. — 5 mandatów, polskie stronnictwo lewicowe 376 gł. — bez mandatu, komuniści 682 gł. — bez mandatu, stan średni 1.105 gł. — 2 mandaty, lista Kustosa 2.933 gł. — 4 mandaty, zjednoczenie niemieckie 22.133 gł. — 29 mandatów, związek lokatorów 951 gł. — 1 mandat, żydzi 678 gł. — bez mandatu, polskie stronnictwo chrześcijańskie 6.757 gł. — 9 mandatów, zjednoczenie pracy zawodowej i społecznej (powstańcy śląscy) 4.127 gł. — 5 mandatów.

W KRÓLEWSKIEJ HUCIE.

Królewska Huta, 15 listopada.

Zjednoczenie niemieckie i niemieccy

socjaliści zdobyli 38 mandatów, komuniści 2 mandaty, listy polskie 14 mandatów.

INNE OKREGLI.

Katowice, 15 listopada.

Dalsze wyniki wyborów do rad gminnych na Górnym Śląsku przedstawiają się następująco:

Mysłowice — Polacy 16 mandatów, Niemcy 14, Siemianowice — Niemcy 16, Polacy 8, w powiecie rybnickim większość mandatów zdobyli Polacy, w szczególności w Rybniku 17 Polacy, 13 Niemcy w Wodzisławiu 11 Polacy, 7 Niemcy, w Żorach 13 Polacy, 11 Niemcy, w powiecie lublińskim nieznaczna większość polska.

W powiecie tarnogórskim bezwzględna większość polska, chociaż w samych Tarnowskich Górach Niemcy uzyskali 17 mandatów, Polacy 13. W pow. pszczyńskim na 47 gmin, z których znane są wyniki głosowania, Polacy uzyskali 51 man-

datów, Niemcy 64. W samej Pszczynie Niemcy 14 mandatów, Polacy 10. W Świętochłowicach Polacy 12, Niemcy 12, w Lublińcu Polacy 11, Niemcy 7.

W tak zwanym „kacie przemysłowym“ dotychczasowe wyniki wykazują, że na 216 mandatów polskich Niemcy zdobyli 159.

NEMCY O WYBORACH.

Agencja telegraficzna „Express“.

Berlin, 15 listopada.

„Vossische Ztg.“ i „Berliner Tgbt.“ zwracają uwagę na fakt, iż listy niemieckie uzyskały na Górnym Śląsku znaczne ilości głosów polskich. Wynik wyborów zdaniem tych dzienników, nie jest zależny od względów politycznych, lecz społecznych. Obecnych wyborów nie można traktować, pisze „Berliner Tageblatt“, jako drugiego plebiscytu, lecz wybory te są ściśle wykładnikiem stosunków lokalnych.

Germanja u szczytów rozczarowania.

Bankructwo planów z Thoiry.

Rozmowy na ten temat odroczone.

Telegr. własny „Kur. Łódzkiego“.

Paryż, 15 listopada.

Jeżeli wyrażenie „Koniec Thoiry“ byłoby może zbyt ryzykowne, to jednak można śmiało powiedzieć, że rozmowy na temat Thoiry odroczone przynajmniej na rok, jeżeli nie na dłużej.

Ale najciekawszym w sprawie tej to okoliczność, że przyczyną odroczenia leżą nie w Paryżu, lecz w Berlinie.

Choć ambasador niemiecki, Hoesch, dwukrotnie jeździł do Berlina, aby wynaleźć jakikolwiek plan dyskusji, to jednak za każdym razem wracał do Paryża z pustymi rękami. Tymczasem niemiecki minister z dziwnym Berthelotem i Briandem, którym powtórzył jedynie dawne „propozycje“.

Tych ostatnich — powiedziano Hoescho wi — nie można brać na serio głównie z dwóch powodów: Primo, sentymentalnych, gdyż Francja w żadnym wypadku nie życzy sobie być uratowana finansowo przez Niemcy; secundo, ze względów tech-

nicznych, gdyż projekt zmobilizowania w Ameryce obligacji kolejowych praktycznie jest niewykonalny.

Gdy Hoesch usłyszał odpowiedź tak stanowczą i logiczną, to podniósł podobno ręce do nieba i zawołał:

— W takich warunkach istotnie szkoda czasu na dalsze rozmowy!

Briand i Berthelot odparli na to:

— Wcale nie, ponieważ możemy doskonale porozumieć się, ale tylko na podstawie nowych propozycji. Jeżeli Niemcy nie są w możności przedstawić konkretnego projektu, to Francja może nakreślić plan rozmów realnych, na przykład, rozszerzenia polityki kartelów przemysłowych i układów ekonomicznych, w dziedzinie zaś politycznej nie trudno byłoby porozumieć się w sprawie zbliżenia francusko-niemieckiego przy jednoczesnym uregulowaniu sprawy bezpieczeństwa, oraz zagwarantowania statutu Europy centralnej i wschodniej.

Gdy plan ten doszedł do wiadomości

Berlina, to wywołał tam taką wrzawę protestów w kręgach nacjonalistycznych, że nietylko Thoiry stało się wnet najnieprzyjemniejszym wyrazem w uszach niemieckich, ale obudziła się także chęć zagarnięcia władzy w swe ręce, byle tylko nie dopuścić do rozszerzenia rozmów na temat Thoiry.

Podobno jednak Stresemann i Marx są zwolennikami takiego rozszerzenia i dlatego w Paryżu niektórzy ludzie się jeszcze możliwością nadejścia nowych propozycji niemieckich.

GLÓD W ROSJI.

Agencja Wschodnia.

Moskwa, 15 listopada.

Ze względu na poważną deficytowość zlikwidowano w całym szeregu miejscowości instytucje bezpłatnego odżywiania najbardziej ubogich ludności.

Kurier Sportowy

Wrażenia sportowe z ostatniego tygodnia.

Bedzie mistrzem Polski w piłce nożnej? Zwycięstwo Łodzi w siatkówkę.

Stroczne mistrzostwo Polski zgoło-
wan wiele niespodzianek i sensacji.
Poznańska, upatrywana skrycie
Mocnego mistrza Polski, do wyni-
cowym we Lwowie, ulega fatalnie
Poznańskiej w Poznaniu (7:1). Mało
znalazło się, którzy po tym
Nimogli zarzucać coś Pogoni i twier-
y mistrzostwo Polski może zgoło-
wze jakieś niespodzianki.

Chociaż na gruncie warszawskim „siał-
kówka” zawdzięcza wiele łodzianom, jed-
nak nabrała ona tam cech nieco odręb-
nych, swoistych.
Gdyby kierownik zawodów prof. Roba-
kowską nie zorientował się w porę z przy-

zwyczajeniami warszawiaków, musiałby
ich w myśl swoich przepisów dość często
krzywdzić.

Z niedzielnego spotkania można wy-
snuć wnioski, że spotkania międzymiasto-
we częściej urządzone wpływają bezwzględ-
nie na ujednolicenie sposobu rozgry-
wek w „siatkówkę” jak i przyzwyczajenie
się do jednolitej interpretacji nowych
przepisów.

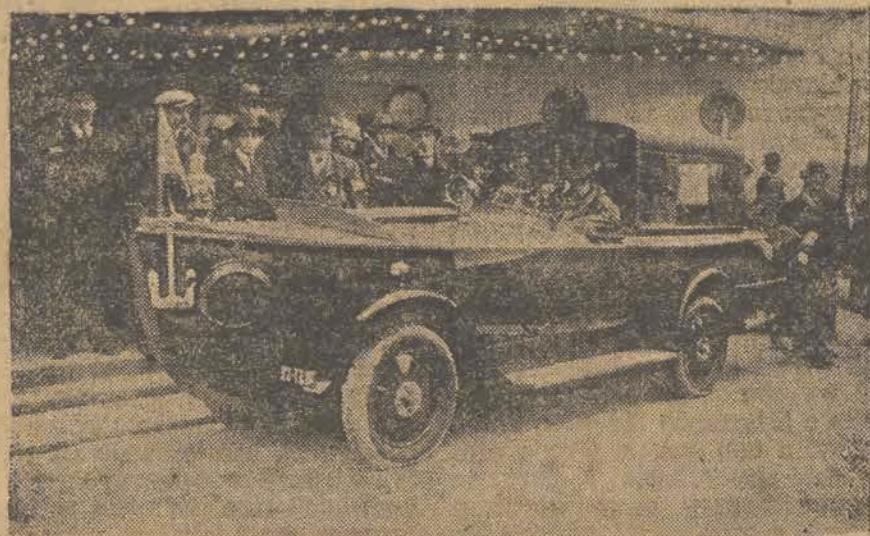
—:0:—

Aeroplanem przez Afrykę.



Lotnik szwajcarski Mittelholzer czyni
przygotowania do podróży, jaką ma za-
miar odbyć aeroplanem przez Afrykę.
Linja powietrzna wynosić ma 20 tysięcy
kilometrów.

Z wystawy samochodowej w Paryżu.



W salonie Grand Palais w Paryżu wystawiono wzorowe typy samo-
chodów rozmaitej konstrukcji. Na zdjęciu widzimy samochód, któ-
ry robi na godzinę 80 kilometrów na lądzie i 75 klm. na wodzie.

Publiczność sportowa.

WIECEJ NALEŻY DOCENIAĆ IMPREZY SPORTOWE.

Nie wiem czy umiałby sobie łódzki spor-
towiec wyobrazić zapełniona widownia
któregokolwiek boiska ilością 20.000 wi-
dzących lub więcej.

Byłoby to zjawiskiem, w naszym życiu
sportowym, tak imponującym, że znalazły-
by różne zagadnienia gospodarcze czy po-
lityczne pozostawiając pierwszeństwo swo-
im doniosłym imprezom sportowym. Niestety
musimy pogodzić się z losem i zadowolić
się garstką tylko sympatyków i stałych
bywalców na imprezach sportowych.

Te 500 czy 1000 osób mniej jednak zro-
bić na widowni taki ruch, że widz neutral-
ny spogląda na zachowanie się „widow-
ni” z politowaniem.

Zrozumiała jest rzecza, że występują-
ce na zawodach piłkarskich dwa odrębne
zespoły, gromadzą koło siebie swo-
ich najbliższych przyjaciół i sympatyków,
którzy w ten czy inny sposób wynagrad-
zają wyczyny swoich pupiłków.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby
zwolennicy każdej strony byli w bezpo-
średnim kontakcie ze swoimi wybrańcami
i starali się tylko o nich myśleć i pamię-
tać.

U nas jednak dzieje się inaczej. Gdy
zwolennicy zespołu A, wyrażają swoje za-
dowolenie, z pomyselnego dla zespołu ich,
przebiegu gry, wówczas zwolennicy dru-
giego zespołu starają się nawiązać kontakt
z obozem sobie przeciwnym. Dzieje się z
tego powodu sceny bardzo nieraz dra-
matyczne i mało przyzwoite, przyczem ca-
ła uwaga widowni skupiona jest wówczas
około swarzących się jednostek czy grup-
pek.

Powstałe na widowni podczas zawo-
dów atmosfera nie jest przyjazna, co po-
zwala jednostkom więcej nerwowym i
więcej gwałtowniejszym wyładowywać
swoją gwałtowność w sposób najmniej do te-
go pożądanym.

Później pisze się o tem, że publiczność
zachowała się podczas zawodów skanda-
licznie, że odmosiło się wrazenie jak gdy-
by na boisku odbywała się walka byków
i t. d.

I takie rzeczy dzieją się w tak szczy-
piem gronie jakiego spotyka się na naszych
boiskach podczas zawodów piłkarskich.

Coby to się działo, gdyby tak na zawo-
dy przychodziło 10 — 20.000 widzów?

Trzeba zgodzić się z tem, że zagranic-
ca, przy tak kolosalnej frekwencji, znajdu-
ją się również zwolennicy i sympatycy
obu stron walczących i darzą również
sympatia swoich pupiłków na różny spo-
sób, a jednak nie słyszy się między wi-
dzami, dochodzi do ciągłych nieporozu-
mień.

Każdy ma prawo wypowiadać swoje
zadowolenie czy złość w sposób ogólnie
przyjęty, ale nie powinno to być powo-
dem do rozjafrzenia na widowni.

Gdy na zawodach lekkoatletycznych
czy bokserkich część widowni dopiętę
głośno swego pupiła, staje się zjawiskiem
naturalnym, gdy natomiast na zawodach
piłkarskich padną głosy dla jednego z wal-
czących zespołów, powstają natychmiast
na widowni śmiechy, szyskany, padała róż-
ne epitefy jednym słowem rozpoczyna się
wrzenie.

Dziwić się później nie można, gdy in-
ni pisza o naszej publiczności, że nie po-
siada żadnego wyrobienia sportowego, że
grzesza eftyką i daje zły przykład mło-
dzieży.

Im więcej będziemy doceniali imprezy
sportowe, tym mniej będziemy zajęci oto-
czeniem.

**Porterakle Chwałęsłajskie
Bale Aleje Koszuszki 73
Wszystko dostać tam można.**

Sport w kilku słowach.

Jak na początek, zarysowała się duża
różnica między mistrzem Łodzi, a nowym
benjaminkiem kl. A. — WKS-em. Wynik
6:0 dużo mówi.

Na zawodach LKS — ŁTSG, Miłde był
zdania, że sędziów należy zmieniać wed-
ług jego życzenia, dlatego żądał ustąpienia
p. Izraela, grożąc często zejściem z
boiska.

Ałaszewski, który się przyczynił do u-
zyskania mistrzostwa okręgowego dla Po-
lonji, nie bierze obecnie udziału w dal-
szych rozgrywkach, z powodu spadku
formy jego.

Miła, nowy bramkarz LKS, zapowiada
się dość dobrze.

Gra Pogoni łwowskiej wywołała w
Warszawie ogólne zdziwienie, gdyż tru-
dno można było sobie wyobrazić, że ten
sam zespół w zeszłym tygodniu rozgromił
Wartę poznańską aż 7:1.

W mistrzostwie kl. C po rozegraniu
pierwszej rundy, na czele kroczy LKS III
mając w czterech grach 8 punktów i sto-
sunek bramek 16:3.

Ładna gospodarka musi panować w
PZPN, skoro winien on jest od dwóch
1 proc. od gier piłkarskich Związkowi
Związków i doprowadza przez to do za-
wieszenia najruchliwszego w Polsce
związku.

Wszelka praca w PZPN ulegnie zwło-
ce, ponieważ trudno spodziewać się obec-
nie od PZPN uregulowania zaległości, i
próżnej kasy.

W niedzielę prawdopodobnie dojdą do
skutku zawody rewanżowe LKS — Wi-
dzew na boisku LKS.

W niedzielnych zawodach strzeleckich
rozegranych o mistrzostwo LKS dało się
zauważyć nadspodziewane wyniki niekto-
rych zawodników, którzy strzelając po
raz pierwszy uzyskiwali w każdej następ-
nej tarczy kilkanaście punktów więcej.

10 grudnia dwaj byli wojskowi Gumfi-
ski i Papiński wyruszają z Warszawy pie-
szo naokoło świata w celach propagandy
Polski w skupieniach polskiej emigracji
zagranicą.

EXPRESS HANDLOWY

„Kurjer Łódzki“.

Wtorek 16 listopada 1926 r.

„Kurjer Łódzki“.

Czem nas obdarzy monopol spirytusowy?

ex) W Polsce b. często ukazują się ustawy, rozporządzenia, względnie zakazy, które zmieniają zupełnie warunki produkcji lub zbytu w tej czy owej branży, a niejednokrotnie niszcza ją zupełnie i odbierają możliwość egzystencji. Typowym przykładem takiej ustawy jest ustawa o Monopolu spirytusowym, która dotykając cały szereg zawodów i działów produkcji, wywołała formalny przewrót w życiu gospodarczym.

Na co i komu ta ustawa była potrzebna, do dziś nikt nie może powiedzieć. Szło rzekomo o to, by Skarbowi Państwa zapewnić znacznie wyższe dochody z produkcji i sprzedaży spirytusu i napojów alkoholowych, niż mu dać mogła dawna akcyza. I nie żalby może było tego całego chaosu, jaki wywołał w tej dziedzinie Monopol spirytusowy, i nie żalby może było tych tysięcy zrujnowanych egzystencji lub przed ruiną stojących, gdyby rzeczywiście państwo z tego jakąś korzyść odniosło. Czy jednak odniosło, wykaże najlepiej parę cyfr. Przed wprowadzeniem ustawy o Monopolu spirytusowym ograniczał się Rząd do pobierania akcyzy od spirytusu, wywiezionego z wolnych składów do celów konsumcyjnych. I oto w r. 1924 skonsumowano w Polsce przy tym systemie około 75 milionów litrów spirytusu. Akcyza wynosiła wówczas 2,45 zł., a dochód państwa z tego źródła bez trudów i bez kłopotów około 185 milionów złotych. W roku 1925 wprowadzono Monopol spirytusowy, a cenę spirytusu ustalono na 5,67 zł. do wyrobu wódek czystych, a na 6,44 zł. do wyrobu wódek gatunkowych. Gdyby akcyze podwyższono w tym samym stosunku, to Skarb Państwa bez wprowadzenia Monopoli byłby otrzymał z tego źródła około 450 milionów. Po wprowadzeniu jednak Monopoli i ograniczeniu do minimum zysków wszelkich pośredników, powinien był otrzymać z tego tytułu przynajmniej 600 milionów zł.

Ale cóż się pokazało! Oto bowiem już w budżecie na rok 1925 preliminowano zysk z Monopoli spirytusowego tylko w wysokości 210 milionów złotych, a do kas skarbowych wpłynęło w rzeczywistości tylko około 174 milionów zł., a więc mniej niż z akcyzy i przy cenie spirytusu o połowę niższej. W jaki sposób powstała ta zagadkowa różnica, nie trudno wytłumaczyć. Przy niskiej cenie spirytusu za czasów akcyzy konsumowano więcej napojów alkoholowych i jak przedtem wspomnieliśmy skonsumowano w roku 1924 około 75 milionów litrów. Tymczasem w roku 1925 widocznie z powodu podwyższenia ceny, a może i skutkiem pogorszenia się jakości, która b. często następuje przy każdej gospodarce monopolowej, konsumcja wyniosła tylko 50 milionów litrów. Administracja Monopoli, żeby już nie mówić o innych sprawach pochłonięta obrzymie sumy i w rezultacie dochód z Monopoli przy więcej niż po dwójnej cenie spirytusu okazał się mniejszy, niż z akcyzy.

Przy tak nagłym zmniejszeniu się konsumpcji pozostały Monopolowi oczywiście obrzymie zapasy spirytusu w ilości około 25 milionów litrów. Na rok 1926 preliminowała Dyrekcja Monopoli zapotrzebowanie w wysokości 60 milionów litrów. Na podstawie jednak cyfr konsumcyjnych za pierwsze półrocze widocznym jest już teraz, że konsumpcja nie dosięgnie nawet 45 milionów. Tak więc pod koniec roku bieżącego będzie miał Monopol na składach w zapasie około 40 milionów litrów. Wcale ładny zapasik!

A rezultat tej gospodarki? Bardzo prosty i — smutny. Przemysł gorzelniczy

będzie zmuszony o połowę zmniejszyć swą produkcję, a że Monopol płaci mu za surowy produkt tylko 70 gr. za litr., przyczem gorzelnik czekać musi z pół roku zanim należność swoją otrzyma, więc rezultatem tej gospodarki jest coraz większy upadek przemysłu gorzelniczego, który nietylko nie może myśleć o jakichkolwiek inwestycjach, o ulepszeniu i potanieniu produkcji, lecz wogóle ledwie jeszcze może istnieć.

Przemysł gorzelniczy nie jest jednak jedyną ofiarą Monopoli spirytusowego. W równie wysokim stopniu dotyka on wszystkie fabryki wódek i likierów, które po wprowadzeniu pełnego Monopoli i przy rządowym rozlewie wódek czystych zaprzestają muszą zupełnie wyrobu czystych wódek i służące do tego celu maszyny i urządzenia obrócić mogą na szmelc, gdyż Monopol nie jest obowiązany od nich je odkupić. Wiadoma jest rzeczą, że w Polsce mało się pije likierów, a i to co najwyżej francuskie, a obrzymie gros konsumcji obejmuje wyłącznie wódki czyste. Jeżeli więc fabryki te będą musiały zaprzestąć wyrobu wódek czystych, a ograniczyć się jedynie do likierów, to ich koszt własny, a tem samem i cena produktu wzrosnie niesłychanie i dorówna albo nawet przewyższy ceny wyrobów zagranicznych, a rezultat tej sytuacji będzie prędzej czy później likwidacja wszystkich fabryk likierów czyli całego niemonopolowego przemysłu wódczanego. Ie przytem inwestowanych w ten przemysł kapitałów zostanie zmarnowanych, ilu pracowników znajdzie się na bruku, jakie straty poniesie Monopol skutkiem zmniejszenia się konsumpcji spirytusu, nie trudno byłoby obliczyć.

Najwięcej jednak na wprowadzeniu Monopoli ucierpi cały przemysł gospodnio-szynkarski czyli inaczej mówiąc restauratorzy i szynkarze. Dla tych ustawa o Monopolu spirytusowym oznacza albo zupełną ekspropriację, t. j. wywłaszczenie albo w najlepszym razie powolny upadek i ruinę na raty, przy równoczesnym cofnięciu kultury gospodnio-szynkarskiej wstecz o całe wieki. Nie jest to żadna przesada, ale smutna rzeczywistość! Przedewszystkiem bowiem w związku z ustawą o Monopolu spirytusowym wydanem zostało rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 27. 12. 1924 r.

Zwrot cła za eksport towarów.

PRZEMYSŁOWI ŁÓDZKIEMU PRZYPADŁO 129 TYSIĘCY ZŁOTYCH.

ex) W celu umożliwienia przemysłowi włókiennicczemu intensywniejszego eksportu towarów zagranicę, w okresie kryzysu — Min. Skarbu specjalnem rozporządzeniem ustaliło, iż wyroby włókniste korzystają ze zwrotu cła. W tym celu związek eksportowy polskiego przemysłu eksportowego w Łodzi uprawniony został do wystawiania odpowiednich zaświadczeń eksportowych, a łódzki urząd celny uprawniono do wystawiania i przyjmowa-

o rewizji koncesji z 2-letnim terminem odebrania ich dotychczasowemu właścicielowi bez odszkodowania i podania powodów. Inaczej znaczy to, że każdemu restauratorowi czy szynkarzowi, którego fizjonomia nie spodoba się odnośnemu referentowi, może być w każdej chwili odebrana koncesja na wyszynk wódek, mimo że zakład swój posiada od dziesiątków lat a w jego założenie i urządzenie włożył cały swój majątek. Czem jest u nas w Polsce restauracja, gospoda czy szynk bez wyszynku wódek, nie trzeba chyba dopiero tłumaczyć, czyli że odebranie koncesji jest dla takiego zakładu pogrzebem pierwszej klasy, a dla właściciela momentalna ruina, spowodowana przez wywłaszczenie go z dobrze nabytej i prawnie posiadanej koncesji.

A teraz co do samych restauracji. Kult. i nie urzędowy zakład gospodnio-szynkarski wymaga dużych i stałych wkładów, wspaniałego oświetlenia, licznej służby, wzorowej czystości i t. d. Za trunki monopolowe nie będzie wolno restauratorom pobierać cen wyższych niż o 10 proc. ponad cenę zakupu. Każdy taik wie dobrze, że restaurator zarabia nie na potrawach, lecz głównie na trunkach. I tylko z zysków osiaganych przy większej konsumpcji trunków jest w możności utrzymać swój lokal na odpowiednim poziomie. Ta większa konsumpcja trunków, to jest właśnie konsumpcja „czystej” czyli trunku monopolowego, na którym będzie wolno restauratorowi zarabiać tylko 10 proc. Czy z tych 10 proc. można opłacić wysoki zachwycający czyszn za lokal, wszystkie podatki i patenty, liczną służbę, oświetlenie, orkiestrę, czystą bieliznę stółową, zastawę i t. d., trzeba by w to wątpić.

Rezultatem więc tej całej gospodarki będzie ruina części dzisiejszych restauratorów i szynkarzy oraz obniżenie poziomu wszystkich gospodnio-szynkarskich zakładów w Polsce do poziomu najniższego szynku.

Oto są mniej więcej wszystkie zle strony Monopoli spirytusowego. Przyszłość najbliższa wykaże czy państwo na tem zyska czy straci?

Dr. L. F.

wać we wszystkich innych naszy lęziach przemysłowych, uniemożliwić pełnie większe transporty.

Jeżeli chodzi o rezerwę w zakresie której nadmieniliśmy wyżej, to wyrazić ją należy tem, że odbiorcy uważają się, iż z nastaniem mroźnych szczy się znacznie podaż, a co za tym będą się ceny musiały bezwzględnie łamać. Celem więc nienarazania straty, odbiorcy kupują obecnie najniezbędniejsze ilości zboża, a ci natomiast, nie licząc zupełnie na cenę, przeciwnie spodziewając się tek masowego eksportu zboża, uważają się nie spiesząc, co wpływa na ukształtowanie się obecnej na rynku „zbożowym” cen. Zupełnie zresztą to samo zjawisko uważać się daje na wszystkich rynkach zbożowych, specjalnie w górze, gdzie również odczuwa się kilku tygodni dotkliwy brak wozów tunków zboża.

Niepewną tę sytuację na rynku wyczuwają jeszcze bardziej władze państwa, które planują zakupić zboża na zapas, przez Rząd, by w niedługo chwili, gdy ceny zboża za bardzo wyśrubowane, moc opanować przez rzucenie większych ilości zboża na rynek. Czy sprawa że skończy się dla rządu pomysł, rzeczka bardzo wątpliwa. O ile ceny na zboże zagranicą póki nie ulega najmniejszej wahań, wszyscy producenci będą w swe wywieźcie z kraju, w ten sposób może on uzyskać ceny wyższe, aniżeli te, jakie im państwo płaci.

Jeżeli chodzi o przyszłe ubiornie się koniunktury na rynku to według słów czynników miarowych w najbliższych dniach oczekiwano, iż ceny, a w najgorszym wypadku utrzymanych na dotychczasowym poziomie, to znaczy tendencji spokojnej z tego względu, iż giedy zagranicą były zawsze drogowskiemu naszym rynków, poczynając już od kazywać tendencję nieco słabszą, rynek łódzki sprzedawano po cenie 54.—, jęczmień zwykły zł. 39.—, czmień browarowy zł. 43.—, ostatecznie do 39.

Na rynku mącznym, który w tej sytuacji kształtowała się równocześnie tendencji mocniejszej. Zasadniczo na uwagę fakt rozbieżności między młynami a składnikami, ograniczyli ostatnio przemiał do dnych ilości, z powodu małej podaży na rynku. Dużo młynów posiada starsze zapasy zboża na składach, które nie podnosi cen, by tem odstraszać odbiorców, co właściciel wa na tak różnorodne ceny obowiązują na poszczególnych młynach w kraju. Jednakże branża daje się odczuwać i mocniejsza, która przyjmie wypracze dopiero wówczas, gdy ostatecznie pasy zostaną wyprzedane, a składki zmieszany zakupi nowy młynie już po cenie wyższej.

W ostatnich dniach sprzedawano na rynku łódzkim mąkę kaliską, gat. za 100 kg. loco Łódź, po zł. 65.75; pszenna zaś kaliska za 100 kg. 80.—, mąka łowicka żytnia kształtowała się w cenie zł. 65.50 za 100 kg. pszenka zaś (0000) zł. 63.60.

Rynek zbożowo-mączny w Łodzi.

ex) W ciągu całego tygodnia ubiegłego, rynek zbożowy w Łodzi charakteryzował przedewszystkiem brak towaru i rezerwa w zawieraniu transakcji. Zjawisko to daje się w zupełności wytłumaczyć stałym minimalnym dozowem zboża do naszego miasta, który odczuwać się już daje od szeregu tygodni. Te zaś ilości towaru, które znajdują się obecnie na rynku, podtrzymują jedynie tendencję mocną.

Brak dowozu motywują naogół ziemianie złym stanem dróg, które ostatnio, wskutek deszczów rozmokły, z drugiej zaś strony brakiem węgla, który uniemożliwia normalną młóckę zboża. Według słów hurtowników, powyższy brak zboża zapowiada się na okres dłuższy, o nieważ dawniej przy braku odpowiedniej podaży na rynku, hurtownicy mogli sprowadzać zboże z innych ośrodków, obecnie zaś brak wagonów, który daje się odczu-

